Nr. 3 Kraków, czwartek 3 stycznia 1907. Rocz[ni]k XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z Nowym Rokiem rozpoczął »Naprzód« szesnasty rok swego wydawnictwa.

Zapowiedzieliśmy już, że dołożymy wszelkich starań, aby »Naprzód« rozwinąć znacznie w części politycznej, informacyjnej i literackiej.

Towarzysze! W walce wyborczej, która się obecnie rozpoczyna, będzie »Naprzód« nieodzowną bronią w Waszem ręku.

Wzywamy Towarzyszów do gorliwego poparcia »Naprzodu« przez zaprenumerowanie i rozszerzanie go szerokich kołach swych znajomych.

Redakcya »Naprzodu«.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Rzym przemówił.

»Święta inkwizycya rzymska i powszechna« przypomniała o swojem istnieniu. Ten średniowieczny upiór wyłazi od czasu do czasu z grobu na światło słoneczne i pragnie sobie nadać pozory życia. Minęły te dawne, dobre dla »świętej inkwizycyi« czasy, kiedy trzęsła całym niemal światem katolickim, kiedy nietylko wyklinała dzieła myśli ludzkiej i żywych ludzi, ale miała do swego rozporządzenia lochy więzienne i narzędzia tortur i karę śmierci »bez przelewu krwi« — przez palenie na stosie. Dziś ma jeden tylko środek w ręku na »heretyków« — klątwę, klątwę mniejszą lub większą, zależnie od potrzeby.

»Święta inkwizycya« uznała za stosowne wykląć »generała« maryawitów Kowalskiego i »mateczkę« Kozłowską. Wiernym zaleca się, by wyklętych »unikali« i »stronili« od nich. Inni zaś księża maryawiccy, jeżeli w ciągu dwudziestu dni nie »opamiętają się«, również klątwie podlegną.

Nicby nas nie obchodziły zatargi księży między sobą i walka fanatyzmu prawowiernego z fanatyzmem maryawickim. Żyjemy w świecie kultury i walki realnej o dobrobyt, wolność i oświatę. Maryawityzm i walka z maryawityzmem — to są jednakowe przejawy stęchlizny średniowiecznej, w zasadzie zgoła dla nas obojętne.

Ale nie o księży, nie o »mateczkę« i nie o zabobony takie lub owe tu chodzi. Tu chodzi o lud polski, wśród którego wywołuje się fanatyzm, który się wciąga do księżych sporów, na który pośrednio owe »klątwy« spadają. Tu chodzi o rozżarzanie nienawiści religijnych, o dziką propagandę nietolerancyi.

W walce z maryawityzmem było już dużo smutnych epizodów. Wzajemnie wydzierano sobie kościoły, »prawowierni« księża odbierali je przy pomocy władz moskiewskich, jednocześnie zarzucając maryawitom, że do tych władz się umizgają. Nie brak było bójek i nawet zabójstw, o których z zadowoleniem pisały nasze gazety »katolickie« i narodowo-demokratyczne, wogóle przelewające łzy obłudnie z powodu »anarchii«.

Teraz klątwa »świętej inkwizycyi« grozi zaostrzeniem jeszcze większem walki. Każe się »unikać« i »stronić« od maryawitów, to znaczy: uniemożliwić im życie. To znaczy: dolewać oliwy do ognia, podsycać walkę fanatyzmów, szerzyć wśród ciemnej masy najgorsze i najsmutniejsze średniowieczne kłótnie.

Takim oto podarunkiem obdarzył nas upiór »świętej inkwizycyi rzymskiej i powszechnej«.

A jednocześnie niemal od »Stolicy Apostolskiej« drugi otrzymaliśmy podarunek. Oto uczyniono zadość żądaniu rządu carskiego i zniesiono zakaz używania w nabożeństwie dodatkowem języka rosyjskiego. Rząd rosyjski zdawna tego pragnął, zdawna dążył do tego, ażeby w miejscowościach z ludnością unicką wprowadzić do kościoła język rosyjski. Teraz papież zaciekle walczący z republiką francuską, caratowi moskiewskiemu zrobił to ustępstwo, otworzył mu furtkę do rusyfikacyi.

Dwa te orzeczenia Rzymu — wyrok na maryawitów i rozporządzenie co do nabożeństw dodatkowych — z jednego poczęte są ducha. »Święta inkwizycya« i absolutyzm carski doskonale idą ze sobą w parze.

Szerzenie fanatyzmu i nietolerancyi, a zarazem popierania absolutyzmu — oto dwie uzupełniające się wzajemnie strony polityki papieskiej.

„Głos“ dziennikiem.

Pierwszy numer lwowskiego naszego pisma codziennego już się pojawił i przedstawia się bardzo udatnie. Nowością pisma będą ryciny, podawane w każdym numerze, na wzór pisma brukowego lwowskiego, które niestety dotąd znajdowało odbiorców wśród klasy robotniczej we Lwowie i na prowincyi. „Głos“ podjął walkę z tymi wpływami prasy nam wrogiej a strojącej się w piórka popularności, „Głos“ pragnie zdobyć ulicę dla prasy uczciwej, poważnej w treści, chociaż lżejszej w formie. Zadanie to nowe i trudne a jednak możliwe do rozwiązania, jeżeli poprą kolporterów jego na ulicy, a kawiarni, w warstacie, czy fabryce!

To co dotąd przedstawiała prasa brukowa we Lwowie było rażące swoją głupotą, swoją często podłością, dokonywaną za protekcyą pewnych władz, za łapówkę pewnych sfer... Zasypywano dotąd lud Lwowa bibułą ohydną, bibułą cuchnącą biurem policyjnem, domem publicznym, bibułą nie polską, a jakąś egzotyczną, jakby zlewkami pomyj.

Postacie z pod ciemnej gwiazdy za pieniądze wysokich figur, figur nazywanych po imieniu we Lwowie, wydawały dotąd „pisma“, będące wprost trucizną dusz ludzkich.

„Głos“ porwał się odważnie do walki z tym brudem pół oficyalnej, ulicznej prasy, porwał się z nadzieją, że lud roboczy Lwowa go poprze i utrzyma.

Nadto wzrost liczebny organizacyi partyjnej wymagał koniecznie codziennej służby dziennikarskiej, a bliski ruch wyborczy, powołujący masy do urny, dawał dziennikowi odrazu tyle obowiązków i żądań, że nie można było dłużej zwlekać z jego założeniem.

Zewnętrzna postać „Głosu“ przedstawia się dobrze, Dwie ryciny, dwa fejletony, wiersze, artykuły poważne, bogata kronika lwowska, telegramy, wszystko pisane z werwą i szlachetnym zapałem, oddane na usługi myśli socyalistycznej.

Robotnicy lwowscy mogą być dumni z swego dziennika i chyba nie opuszczą tej świeżej placówki, na której zatknięto czerwony sztandar!

Bratniemu naszemu pismu zasyłamy serdeczne, noworoczne życzenia powodzenia!

Robotnicy krakowscy i podgorscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.)

Przegląd polityczny.

Układy ugodowe między Austryą a Węgrami utkwiły na jednym punkcie, który całą sprawę stawia w największem niebezpieczeństwie. Dotychczas prowadziły układy komisye fachowe, z których austryackiej przewodniczył szef sekcyi w ministerstwie handlu Stibral, zaś węgierskiej sekretarz stanu Szterenyi. Komisye te załatwiły pomyślnie cały szereg podrzędnych kwestyi, ale ugrzęzły na jednej, rozstrzygającej, która w gruncie rzeczy decyduje o otrzymaniu lub rozbiciu się wspólności.

Rozchodzi się o bank austryacko-węgierski. Obecnie bank ten na podstawie rozporządzenia cesarskiego z § 14 jest wspólnym i każda połowa monarchii jest w jego zarządzie w równej części, bez względu na kwotę, reprezentowaną. Węgrzy nie zadowalają się osobną dyrekcyą w Budapeszcie i tem, że ponad słuszność wyzyskują zasoby banku, lecz żądają rozdziału banku na 2 części od roku 1917 tj. od upłynięcia zawartych w marcu 1906 traktatów handlowych. Rząd austryacki stoi zaś na stanowisku, że albo Węgry zawrą z Austryą długoletni sięgający poza 1917 traktat handlowy, który na zasadzie bezcelnej wiadomości ma zastąpić dotychczasową wspólność, oraz zgodzą się na dalsze (poza 1917) przedłużenie przywileju bankowego na podstawie obecnego jego statutu, albo też wspólność bankowa ma już w r. 1910 ustać. Węgry nie chcą się zgodzić na przedłużenie wzajemności poza 1917, gdyż w myśl programu stronnictwa niezawisłości ma w roku tym nastąpić urządzenie granicy celnej między Austryą i Węgrami.

Inna jest rzecz, czy za postawieniem rogatek celnych pójdzie też nałożenie ceł na towary austryackie. O ile z mowy Kossutha wnioskować można, chce stronnictwo jego na razie, dopóki Węgry nie wyemancypują się z pod hegemonii przemysłowej Austryi, markować niezawisłość państwową przez urządzenie rogatek cłowych, ale pytanie, czy za tym zewnętrznym efektem pójdzie też wewnętrzna treść, t. j. nałożenie ceł.

W każdym razie obie komisye ugodowe doszły już do punktu, na którym uznały swą niemożebność do wyrównania różnic i pozostawiły dokończenie dzieła osobistym układom ministrów.

Z literatury i sztuki.

„Po pracy“. Pod tym nagłówkiem wychodzić zaczął bezpłatny dodatek tygodniowy do „Gazety Robotniczej“, wychodzącej w Katowicach. Dodatek w pierwszym numerze zawiera trzy nowele, wiersze i „rozmaitości“.

W. WŁADIMIROW.

Ucieczka z więzienia.

Dręcząca cisza śpiącego więzienia oddziałała na rotmistrza, w którego wnętrzu wszystko drżało. Podniósł się i przeszedł do pokoju.

Maculewicz podniósł głowę, spojrzał na rotmistrza i rzekł przymilającym się głosem:

— Ach, gdybyś pan widział, panie rotmistrzu, co to za męka służyć tutaj. Więzienie jest tak pełne, jest tu dwa razy więcej aresztantów, niż powinno być. Stąd ciągłe nieprzyjemności, skargi. Więźniowie się skarżą, a władza chce, żeby wszystkie rozkazy wykonywano... Tak „naczalstwu“ co nie po myśli, zaraz uwagi, [...]gany... Aresztanci są tak niespokojni... Ciągle [...] To męka, nie służba..

[...]mieneś mi pan podziękować, że za[...]łaz aż dziesięciu aresztantów i to naj[...]niejszych — nie bez ironii rzekł baron. [...]znaczy dziesięć osób, kiedy trzebaby [...]... Możeby pan powiedział o tem „na[...] możeby coś zmienili na lepsze...

[...]chwili odsunięto zasuwkę drzwi żela[...]wadzących do więzienia. Baron odwró[...]spojrzał na drzwi. Na progu stanął stra[...]kł:

[...]ez przyprowadzi się aresztantów... gotowe.

III.

[...]chwile przeżywał w dniu tym więzień [...] Wczesnym rankiem zaszedł do [...] w świetnym uniformie i wręczył [...]karżenia, na podstawie którego [...] śmierci z § 279. Widok syte[...]o świetny uniform, łagodny ton wobec okrutnych, niesprawiedliwych słów aktu oskarżenia, uczyniły na nieszczęsnym młodzieńcu straszne wrażenie. Zdawało mu się niekiedy, że to przebrany kat przyszedł do niego, aby się pastwić nad ofiarą. Jak piorun spadły na niego słowa o grożącej mu śmierci; nie spodziewał się tego... Był niewinny i nie mógł zrozumieć, jak można mu grozić śmiercią. Poprzednio otrzymał inny akt oskarżenia, grożący lekką tylko karą. Skąd ta zmiana? Z jakiego powodu? Nie otrzymał odpowiedzi. Po odejściu generała biegał nerwowo po celi tam i z powrotem. Niekiedy rzucał krótkie zdania jak gdyby odpowiadając własnym myślom. Wzburzenie jego rosło.

Udręczony mózg malował mu obrazy, jak po zatwierdzeniu wyroku przychodzą po niego siepacze... Z gorączką płonącemi oczami stanął pośrodku celi, przysłuchiwał się szmerom na korytarzu i starał się rozróżnić kroki, które zdawało się zbliżają się do jego celi. Każdej chwili oczekiwał, że oto drzwi się otworzą i na progu stanie czerwona postać kata... Było to straszne udręczenie... Lepiej odrazu skończyć te męki i rzucić się w objęcia śmierci.

Poczekał chwilę... Potem sporządził z prześcieradła sznur, przywiesił jeden koniec do żelaznej kraty, drugi owinął dokoła szyi i — zawisł.

W tej chwili otworzyło się okienko w drzwiach. Drzwi otwarły się z hałasem, do celi wbiegł przerażony strażnik i odciął ze sznura nieszczęśnika. Położono go na łóżku, zawiadomiono naczelnika i podwojono dozór. Długo leżał tak z okiem utkwionem w jednym punkcie. Nic nie myślał, nie czuł. Przyniesiono mu obiad, nie tknął go. Wieczorem przyniesiono mu herbatę, nie przyjął. Kiedy ront o godzinie 9 sprawdzał, czy wszystko jest w porządku, on wciąż jeszcze leżał bez ruchu, nie wiedząc, co się z nim dzieje.

Noc nadeszła... zasnął. Sen ukoił jego cierpienia, zapomniał o wszystkich strasznych przejściach dnia tego.

Nagle drzwi otworzyły się z hałasem, na progu ukazało się kilku strażników z szyldwachem. Starszy strażnik zwrócił się do więźnia w tonie oficyalnie obojętnym i rzekł:

— Bierz pan rzeczy i chodź pan.

Nieszczęsny zerwał się z łóżka. Kto byli ci ludzie, czego od niego chcieli?

Zrozumiał, że to siepacze przyszli, aby go na szafot poprowadzić i krzyk wyrwał się z jego piersi: „Dlaczego?“

Nie było wątpliwości: miano go na śmierć prowadzić. Wkrótce już będzie dniało...

Strażnik milczał: twarz jego była zimna i nieruchoma. Gniewał się na powolność więźnia i ostro nakazał mu pospiech, bo w kancelaryi na niego czekają. Nieszczęsny młodzieniec... wiedział, że czeka na niego kat w czerwonej koszuli, czarny furgon, wzmocniona eskorta... i śmierć... Poszedł za strażnikami.

Kiedy wszedł do kancelaryi, ujrzał kilku jeszcze aresztantów, których pewnie taki sam los czeka. Strażnicy i oficer żandarmski znajdowali się również w pokoju. Oficer dostrzegł zaraz bladego, wzburzonego młodzieńca. Zrozumiał, ile nieszczęsny wycierpiał w krótkich chwilach wyczekiwania śmierci. Sprowadzono resztę więźniów i ciasny pokój zapełnił się Baron Budberg z niecierpliwością oczekiwał końca przygotowań i śledził je z wielką uwagą. Wszyscy więźniowie spoglądali niespokojnie i ze zdziwieniem; nie mogli zrozumieć, dlaczego wyrwano ich w nocy z cel, dokąd ich wiozą? Jeżeli mają ich przewieźć do innego więzienia, to dlaczego robią to w nocy, nie w dzień? Widocznie mają inne zamiary, może chcą ich stracić?

Dręczące to pytanie prześladowało wszystkich. Nagle baron spostrzegł, że jeden ze świeżo przyprowadzonych aresztantów bacznie mu się przypatruje; gdy oczy ich się spotkały, poznali się wzajemnie. Więzień zaraz zrozumiał, dlaczego towarzysz przebrał się za żandarma i dokąd ich zawiezie. Widywał go często na zebraniach partyi i razem niegdyś pracowali. Nieopisany zachwyt mimowoli odbił się na twarzy więźnia i baron Budberg w oczach towarzysza odczytał taką wdzięczność i szczęśliwość, że zląkł się o pomyślny wynik sprawy Odwrócił się więc zaraz tyłem do więźnia; ażeby zaś pomocnik naczelnika nie spostrzegł jego uszczęśliwionej twarzy, począł mu czynić wyrzuty za powolność przygotowań. Poczem opuścił pokój. Urzędnik zląkł się, począł się spieszyć i gniew swój wyładował na strażniku, któremu udzielił nagany.

W podwórzu rotmistrz napotkał starszego dozorcę więziennego i krzyknął mu ostro:

— Spieszcie się! Wyprowadzajcie aresztantów!

Pełną piersią wciągnął świeże powietrze, które uspokoiło mu nerwy. Karetka już była przygotowana. Policyanci zerwali się i ustawili się w dwóch szeregach między drzwiami a karetką, aby uniemożliwić wszelką próbę ucieczki. Była to zabawna sytuacya: przyszli do więzienia, aby uwolnić towarzyszów; ale znając dobrze psychologię więźniów, musieli poczynić wszelkie ostrożności, aby uniemożliwić ucieczkę lub zbrojny opór, co w takich wypadkach nie należy do rzadkości. Rozpaczliwa próba ze strony którego z więźniów mogła wszystko zepsuć.

Rotmistrz wydał rozkazy i udał się znowu do kancelaryi, gdzie czekało dziesięciu więźniów. Spojrzał na nich uważnie i wzrok jego spotkał się znowu ze wzrokiem towarzysza, który teraz widział już dokładnie, o co chodzi.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Wywóz popiołu. Magistrat wydał pod dniem 31 grudnia z. r. następujące obwieszczenie: Na zasadzie uchwały Rady miasta z 19 listopada 1906 podaje się do wiadomości właścicieli realności w Krakowie, że od 1 stycznia 1907 gmina przejmuje na siebie obowiązek wywozu popiołu i śmieci domowych ze wszystkich realności w obrębie miasta położonych, opłacających podatek czynszowy gminny. Wywozu dokonywać będzie zakład czyszczenia miasta w godzinach rannych, a względnie wieczornych. Służba zakładu zabierać będzie popiół i śmieci domowe na wozy z pak, wózków i dołów, do których dotąd popiół i śmieci w domach składano. Gmina miasta Krakowa, podejmując w interesie porządku i czystości w domach i w mieście, wywóz popiołu i śmieci domowych z realności we własnym zarządzie i zwalniając tem samem właścicieli realności od dotkliwego obowiązku i znacznego ciężaru, bierze na siebie zadanie trudne i kosztowne. To też zarząd miasta ufa, że właściciele realności i mieszkańcy miasta poprą usiłowania gminy i dołożą starań, aby jej to zadanie ułatwić dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Krakowski oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników podaje do wiadomości wszystkich opodatkowanych, że w miesiącu styczniu przypada termin do przedkładania fasyj do podatku osobisto dochodowego na r. 1907. Wszelkich informacyj co do sporządzania tychże fasyj zgodnie z ustawą i interesem opodatkowanych udziela bezpłatnie sekretarz Towarzystwa, pensyonowany koncepista dr Bolesław Zieliński, w lokalu Towarzystwa przy ul. Grodzkiej l. 35, II. p., w godzinach między 11—1 przed południem i 3—5 po południu. Na żądanie sporządza się powyższe fasye za opłatą należytości od 1—5 K, zależnie od wysokości opodatkowanego dochodu.

Nieudałe oszustwo. W kilku ostatnich dniach zgłaszali się do kantoru wymiany braci Klein na Kazimierzu trzej panowie, podający się za handlarzy nierogacizną z Poznania z propozycyą wymiany 20.000 K na marki pruskie. Żądali, aby bankier poszedł z nimi do ich kwatery w hotelu Weindlinga przy ul. Lubicz, czego jednak tenże nie chciał zrobić. Gdy się rzecz stała podejrzaną, doniesiono policyi, która wczoraj rzekomych handlarzy aresztowała. Są to: Franciszek Kłak, Szymon i Franciszek Pudlikowie. Twierdzą oni, że pieniądze miał czwarty, ich kolega Nowak, który jednak znikł. Dalsze dochodzenia, czy się nie ma do czynienia może z fałszerzami pieniędzy, są w toku.

Podwyższenie kary. Arturowi Gostkowskiemu, który za kradzież listów amerykańskich na tutejszej poczcie dworcowej otrzymał 6 miesięcy więzienia, podwyższył sąd wyższy krajowy wskutek odwołania się prokuratoryi karę tę do 1 roku z postem co 14 dni.

Ciągnienie losów m. Krakowa zaczęło się dziś w sali posiedzeń Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Główna wygrana w kwocie 50.000 kor. padło na los Nr. 63 013, zaś wygrane po 1200 kor. na Nra 8609, 15 042, 20.330, 34.860 i 63.037.

— **„Figliki“.** W programie dzisiejszego wieczoru premierowego spotykają się dwa różne typy współczesnej francuskiej satyry scenicznej: gryząca w swej karykaturze Oktawiusza Mirbeau i dobrodusznie okrutna J. Courtelin'a. Tego ostatniego autora wprowadzą „Figliki“ cały cykl satyrycznych trag komedyj z życia biurowego i rodzinnego. Zajmującą nowością dla publiczności, znającej Franka Wedekinda, ze sceny będzie „Siedm groszy“, jedna z ballad wykonywanych przez samego autora bardzo często w kabaretach niemieckich. Oryginalną twórczość reprezentują A. Nowaczyńskiego „Po itanie karnawału“ i pieśni napisane dla p. Zimajer-Rapa kiej na temat aktualny. W dzisiejszem przedstawieniu debiutuje na scenie „Figlików“ p. Kossobudzki, uczeń Romana Żelazowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W Szekspira (popularne).

Czwartek: „Moralność pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

Piątek: „Sherlock Holmes“. komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a et Gilleta (popularne).

Sobota: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Ber. Shaw'a (nowość).

Niedziela o godz. 7 wieczorem: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Repertuar teatru „Figliki“.**

Środa: „Pan Badin“ Courtelin'a, „Portfel“ Mirbeau i „Figliki“

Piątek: „Pan Badin“ Courtelin'a, „Portfel“ Mirbeau i „Figliki“.

Niedziela: „Pan Badin“ Courtelin'a, „Portfel“ Mirbeau i „Figliki“.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we czwartek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Władysław Gumplowicz: „Kolonie niemieckie“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Sprawa napadu na woźnego Banku związkowego, o którym w noworocznym numerze donieśliśmy, zajęła całą władzę bezpieczeństwa, która wytężyła wszystkie siły, aby schwytać także wspólników rabunku; wiele bowiem okoliczności przemawiało za tem, że Nowakowski nie działał sam. Poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Rewizya, przeprowadzona w domu Nowakowskiego przy ul. Bema l. 6, gdzie Nowakowski mieszkał od miesiąca, dostarczyła dowodów, że nazwisko rabusia jest identyczne z tem, jakie podał na policyi. Józef Nowakowski, syn woźnicy tramwaju konnego, 20 letni młodzieniec, ukończywszy 5 klas szkoły realnej we Lwowie, wstąpił w 17 roku życia jako ochotnik do wojska i wysłużył 3 lata przy artyleryi w Przemyślu. Po wysłużeniu w wojsku wstąpił na praktykę do kopalni nafty w Towarzystwie galicyjskiem w Borysławiu, ale już po trzech miesiącach porzucił to zajęcie, wałęsając się odtąd we Lwowie. Początkowo mieszkał u ojca, który sam biedny, starał się wszelkiemi siłami zapewnić synowi jakąś przyszłość, synalek jednak nie miał chęci do pracy. Znaleziono przy nim dekret na praktykanta przy urzędzie miar i wag, ale widać dekretu tego — kto wie, czy nie podrobionego — używał Józef Nowakowski dla zamydlenia oczu biednemu ojcu, że coś robi. Przy aresztowanym znaleziono kilka widokówek z życzeniami noworocznemi, mosiężny bokser, zegarek z mosiężnym łańcuszkiem i pugilares z 4 K 74 h. Dalsze badania policyjne wykazały, że Nowakowski w ostatnich czasach żył w bardzo ścisłych stosunkach z synem szynkarza przy ulicy Gródeckiej Joachimem Schwarzerem, podobnym jak on nicponiem. Obaj „przyjaciele“ razem wałęsali się po mieście, wysyłali wspólne korespondencye i widokówki, a gdy Schwarzer objawił chęć wstąpienia do wojska jako jednoroczny ochotnik, Nowakowski spreparował mu bardzo udatne świadectwo maturalne, jakkolwiek Schwarzer skończył zaledwie kilka klas gimnazyalnych.

Aresztowany Joachim przyznał się tylko do tego oszustwa ze świadectwem, nie przyznaje się zaś do uczestnictwa w rabunku. Nowakowski znów przyjął inną taktykę obrony. Udaje obłąkanego, czyniąc przy tem nieraz pocieszne ruchy ustami. Wczoraj popołudniu zaprowadzono go, celem konfrontacyi, do Banku austro węg., jednakowoż żaden z urzędników nie mógł podać, czy Nowakowski nie kręcił się w sali wypłat, tem bardziej, że ruch w Banku był wczoraj bardzo ożywiony. Może być, że to Schwarzer podglądnał chwilę wypłaty, jednakowoż jego dotychczas nie konfrontowano. Woźny Grzegorz Tuziak, młody, silny chłop, miał w torbie 55 000 K gotówką i 150.000 w wekslach Nowakowski, zaszedłszy mu drogę na schodach Banku, gdzie zwykle w godzinach południowych panuje ruch, chciał go ugodzić w czoło, Tuziak jednak cofnął się i to go uratowało. Uderzenie, jakie otrzymał w brodę, było wprawdzie silne, jednakowoż Tuziak nie stracił przytomności i schwyciwszy rabusia za bary, wołał ratunku. Zwabieni krzykiem inni woźni, schwytali rabusia, który wyrwał się z rąk Tuziaka, już za bramą kamienicy. Uczestnictwo Schwarzera w rabunku zdaje się nie ulegać wątpliwości, a policya ma nadzieję, że do dziś będzie sprawa wyjaśniona. Istnieją również poszlaki, że Nowakowski jest identycznym z rabusiem, który dokonał napadu na akad. Vörösa na schodach domu l. 14 ul. Łyczakowska, zabrawszy mu 1.500 K, które Vörös pobrał w Banku austryackim węgierskim. Policya ma pewne dane, że rabusiem był Nowakowski, nie można go jednak było wczoraj skonfrontować z Vörösem. Wieczorem przesłuchiwano w ciągu dalszego śledztwa kilku świadków, a jeden z nich zeznał, iż Nowakowski ofiarował się wystawić mu świadectwo dojrzałości i zażądał za to 400 K. Obaj aresztowani będą oskarżeni także o zbrodnię oszustwa.

Rozprawa o oszustwo w banku krajowym odbędzie się w kadencyi przysięgłych, rozpoczynającej się 21 b. m. Przewodniczyć będzie radca Promiński, oskarżać p. Prokopowicz.

Na ławie oskarżonych zasiędą: Eustachy Borowicki, liczący 20 lat, pomocnik biurowy banku krajowego, Michał Rutkowski, 18 letni, strażnik akcyzowy miejski, przedtem pomocnik biurowy banku krajowego, Henryk Meisner, 18-letni, bez zajęcia, syn Samuela, handlarza naftą i Kazimierz Wójcicki, 22 letni, bez zajęcia. Trzej pierwsi oskarżeni zostali o zbrodnię oszustwa, ostatni o współwinę w tej zbrodni. Przesłuchanych będzie przeszło 20 świadków, rozprawa potrwa dwa dni, a wstęp będzie prawdopodobnie za biletami.

Konduktor Olszewski, o którego nieszczęśliwym wypadku przy wskakiwaniu do wagonu donosiliśmy, zmarł onegdaj w szpitalu. Liczył 34 lat i pozostawił żonę.

Z kraju.

Z doli nauczycielskiej. Niedawno doniosły dzienniki o samobójstwie nauczycielki w Samborze, która podała jako przyczynę, nędzę z powodu utraty posady. Do jakiego zaś stopnia lekceważy sobie nasza magistratura szkolna egzystencyę nauczyciela, może świadczyć sprawa nauczyciela p. Adolfa Johna.

W czerwcu 1905 uwolniono go bez dochodzenia dyscyplinarnego z okręgu nowotarskiego, jedynie podobno za to, że był protestantem i nie umiał sobie przytem zaskarbić łaski u inspektora p. Nowotnego i sfer, mających w ręku losy nauczycieli. Aby dostać gdzieś posadę, wnosił podanie z kolei do trzech okręgów, lecz z każdego odpowiedziano mu podług formułki: „dla braku miejsca podanie pańskie nie może być uwzględnione“. Widząc, że tą drogą nie otrzyma posady, wniósł prośbę w październiku roku 1905 do Rady szkolnej krajowej, aby ta wskazała mu okręg, gdzie ma się podać na posadę, albo, aby go przeniosła gdzieś z urzędu w myśl art. 10 ust. z dnia 11 czerwca 1905. Dopiero gdzieś z końcem marca b. r. otrzymał polecenie z Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu, aby przybył do Cichego II, gdzie zajmował poprzednio posadę i aby oczekiwał przybycia komisyi dyscyplinarnej.

Oczywista, że do polecenia tego zastosować się nie mógł ze względu na brak środków, bo pobierał tylko połowę płacy, t. j. 400 K, a w miejscowości tej, w pobliżu Zakopanego, panuje straszna drożyzna. Jakżeż żyć więc za 33 K w takiej miejscowości i oczekiwać może całe miesiące na załatwienie sprawy? Wniósł więc rekurs przeciw temu poleceniu, który podobnie został bez odpowiedzi, jak i poprzednia prośba, a natomiast we wrześniu b. r. otrzymał powtórne polecenie stawienia się i wiadomość, że wstrzymano mu wypłatę alimentacyi, którą pobierał, skazując go tem samem na śmierć głodową.

Przypuszczając jednak, że są to sprawki Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu, która go bezprawnie uwolniła, a teraz chce go koniecznie zwabić, aby mu okazać swoją władzę; dlatego wniósł powtórnie rekurs, ale i ten został bez odpowiedzi. Wybrał się więc z początkiem zeszłego miesiąca na posłuchanie do wiceprezydenta dra Płażka, ale i to nie przyspieszyło jego sprawy, bo do dziś dnia jest bez posady, a nawet świadectw i dokumentów nie zwrócono mu dotąd. Czy podobne postępowanie nie może wcisnąć do ręki rewolweru lub zaprowadzić do Kulparkowa?

Ej panowie! Nie przeciągajcie struny! Pamiętajcie o tem, że każda istota ma prawo do życia, a rozpacz bywa bardzo często złym doradcą. Widocznie duch Bobrzyńskiego panuje jeszcze w Radzie szkolnej krajowej.

Za wyśledzenie sprawcy kradzieży worka pocztowego w Stanisławowie dnia 12 z. m ofiaruje dyrekcya poczt nagrodę w kwocie 1000 K.

Dziecko zagryzione przez kota. Ze Starego Sambora donoszą, że onegdaj kot domowy, należący do Maryi Mitczakowej, włościanki w Luszycy Wielkiej, zagryzł na śmierć 3 dni zaledwie liczące dziecko zarobnicy Fruśki Kataczyna.

Zabójstwo za wymówki. W Winnikach pod Lwowem w nocy z niedzieli na poniedziałek w sprzeczce zarobnik Franciszek Ochman dźgnął nożem w pierś robotnika rzeźnickiego Brücka i zabił go na miejscu. Sprzeczka wybuchła z tego powodu, że Brück czynił Ochmanowi wyrzuty, że jego końmi i sankami, pozostawionymi na chwilę przy karczmie, obwoził się po Winnikach. Ochmana aresztowała żandarmerya i odstawiła go do sądu powiatowego w Winnikach.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad na stacyę Dąbrowa Górnicza. Dnia 31 grudnia o godz. 4 min 45 po południu na stacyę Dąbrowa Górnicza napadło kilkunastu ludzi. Zabrano z kasy stacyjnej 2388 rubli 89 kop. Jednemu z żołnierzy, który stawiał opór, zatkano usta i odjęto cyngiel od karabinu.

Sprawcy napadu zbiegli.

Z sądów. Józef Kwiatek, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego i zagranicznych, prawnik, rodem z Płocka, zasiadł w poniedziałek na ławie oskarżonych w izbie sądowej pod zarzutem należenia do Centralnego komitetu P. P. S., redagowania odezw partyjnych, urządzenia manifestacyi na Grzybowie itd. Z powodu niestawienia się świadków obu stron, oraz biegłych kaligrafów obrony, w myśl żądania adwokata Patka izba sądowa sprawę odroczyła.

Dodać należy, że Kwiatek był już raz uniewinniony z powyższych zarzutów przez izbę, wyrok jednak został skasowany przez senat, na skutek protestu prokuratora. Kwiatek odpowiada z więzienia.

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

2

Ach, ileż bólów i zawrotów głowy nabawiłam się, aby się oduczać! Zrozumiałam to później; w kantorach powinnam była głupkowato i uprzejmie uśmiechać się, kręcąc w palcach brzeg stanika, ze spuszczonemi powiekami, z miną potulną; powinnam była może nie tak dobrze myć ręce, wylać trochę wódki na suknię, aby wnieść z sobą zapach mej kondycyi; czyż można wiedzieć, czem wzbudza się zaufanie administracyi?

Na szczęście potrafiłam bez mrugnięcia, jak dziewczyna mająca się czego wstydzić, znieść szydzącą wyższość panów ekspedyentów; i mimo niezręczności mej, w przekonywaniu, że nie mam żadnej kultury, dzięki wytrwałym postępom w nieuctwie, otrzymałam posadę dozorczyni w ochronce na ulicy du Platriers w 20 okręgu.

Pewnego październikowego poranka, dyplomy moje raz na zawsze ukrywszy na dnie kufra, wzięłam miotłę i przypasałam niebieski fartuch. Ale zaraz pierwszego dnia niespodziewany smutek ścisnął mi serce. Nie opuszcza się tak lekkiem sercem swojej sfery, nie pozbywa się tak łatwo swych głównych właściwości. Jak nawrócony alkoholik, którego organizm gwałtownie domaga się trującego napoju, szuka innej, sztucznej podniety, tak we mnie, skutkiem wykształcenia, które mi wszczepiono, nurtowała niezmierna potrzeba zadowolenia umysłowego; wieczorem, po skończeniu roboty w szkole, rozpaczliwie czepiałem się swojej przeszłości.

Przecież miałam lat dwadzieścia trzy, byłam zaręczoną; Paryż kipiał wkoło mnie; nie miałam na kogo przelać przepełniającą mnie potrzebę przywiązania.

Ale nie chciałam się nudzić. Wtedy zrozumiałam, że poza moją pracą fizyczną muszę wymyślić jakieś zadanie do spełnienia, które świadczyłoby, że trwa jeszcze moja dawna istota. Musiałam co dzień w zwierciadle swego sumienia widzieć w sobie osobę pewnej kultury i pewnych uczuć. Potrzebną mi była w życiu jakaś gwarancya zdrowia moralnego, jakaś myśl wyższa, która stałaby się moim ideałem, na którą zużyłabym wszystkie siły duchowe.

Idąc za romantycznym impulsem — zapewne dlatego, że czytałam książki, w których w pewnej chwili bohaterka zabiera się do pisania pamiętników — postanowiłam prowadzić dziennik mego życia w szkole, dziennik mego życia, w związku z namiętną obserwacyą dzieci.

Czyż mogłam znaleźć coś lepszego nad to? Dzieci stanowiły ciągłe moje otoczenie, a czułam tak bolesną potrzebę kochać i myśleć.

Jeśli niektóre kartki tego dziennika wydadzą się zbyt dziwne, należy przypomnieć sobie moje zniweczone nadzieje, mój upadek, moją samotność. Należy uprzytomnić sobie w pokoju na szóstem piętrze w Menilmontant licencyatkę literatury, która rozmyśla zimą w chłodzie nieogrzanej izby. latem w upale przepalonego słońcem poddasza — po zmęczeniu fizycznem, po degradacyi, która ciśnie niby brudna dłoń na czystem czole. Czytelnik osądzi może, że straszne siły życiowe bunt swój na papierze skreśliły. Zgoda.

Gdyby jednak ktoś ironicznie upatrywał w tych kartkach halucynacye sentymentalnej chorej, lub szydził ze zmor prześladujących osobę „pysznie dojrzałą do małżeństwa“ — to nieprawda.

Osoba, która jest mi drogą, utrzymuje — z próżnością właściwą swej płci — że dziennik ten w gruncie rzeczy jest tylko historyą przygody miłosnej Że chciałam może pisać z punktu widzenia wrażliwego i uważnego moralisty, niemniej jednak napisałam tylko „powieść o Róży“. Nadaremnie dziećmi fakt główny otoczyłam, daremnie całą szkołę zgromadziłam około niego: jeden dramat ciągnie się tylko od początku do końca, „ten, o którym wiem dobrze“.

To nieprawda.

Chociaż upadłam — tak panowie! nie śmiejcie się, uległam jednak z godnością — i utrzymuję, że nie można upatrywać li tylko romansowego przebiegu intrygi miłosnej, w poważnych narzucających się zagadnieniach, które tu wciąż występują.

Jestem oskarżona — dziękuję za to — „że narzucałam się pierwsza“. Niema co walczyć przeciwko z góry powziętej myśli.

Od kobiet żądam, by stanęły w mej obronie, by powiedziały wraz ze mną: że nawet mimo przewrotnego przekręcania słów, to opowiadanie, które płacze, śmieje się, drga i rani, nie jest jednak — cokolwiek powiedziałaby duma męska — skargą zakochanej, wśród cichych, ciepłych samotności nocy!

I.

Szkoła mieści się w nędznej ulicy, w dzielnicy ubogiej, dosyć znacznie różniącej się od właściwej dzielnicy robotniczej.

Oto jej obraz: rynsztoki mają jakąś czarną chorobę; ulica szeroka na dwa powozy, jeżeli nie jest zalana deszczem, wydziela jakiś lepki muł; na chodnikach nie dość szanowanych przez psów, dzieci i pijaków, pełno zdradnych obierzyn.

Sklepy na ciemno pomalowane, są w dole gęsto obryzgane błotem, ponad nimi domy obdarte, jakby popiołem przyprószone z zaschłymi spływającymi potokami krwawego koloru, okna wąskie, niskie, przez które tylko tandetę widać. Nędzne latarnie tu i ówdzie wysuwają się z szeregu.

Zapach przyswędzonego tłuszczu, na zawsze zda się przywarł do gruntu tego i starych budowli.

Na dwadzieścia sklepów jest czternaście wi
niarń i cztery handle starzyzny. Jest ba
win z restauracyą, sklep winno-korze
win i owoców, kawiarnia ze sprzedażą
daż win i tytoniu, lokal koncertowy i
z wyszynkiem win, bar, skład wódek,
skład wina, a przy każdym z tych sk
koje umeblowane.

Ulica zaczyna się przy bulwarze Men
Dorożkę widać tu rzadko i przechod
bardzo różnorodni; większość, to ludzi
tach, z gołą głową, dni całe przechod
spotyka się ani cylindra, ani porządneg
Nie brak jednak ożywienia. Mnóstwo
łatwia się na chodniku, przy akomp
krzyków, a nierzadko i szturchańców.

Kiedy szkoł zamknięta, gromady
legają chodnik i ulicę.

Wypłowiała chorągiew zdała z
„Użyteczności publicznej“.

(Dalszy ciąg nastąp

Zamachy. W nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 2 niewiadomi sprawcy dali kilka strzałów z rewolweru do stójkowego Żywotowa w Warszawie. Żywotow otrzymał rany brzucha i lewego ucha. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Ujazdowskiego.

Na Woli w Warszawie zabici zostali w mieszkaniu przez niewiadomych sprawców 2 stróże cmentarza prawosławnego, Władysław Kwiatkowski i Herasim Guślak. Zabójcy zbiegli.

Inżynier Ostaszewski i majster Polkowski, ranieni w Łodzi, zmarli w szpitalu.

Powrót. Skałłon wrócił już do Warszawy. Cała droga od Wilna do Warszawy obstawiona była żołnierzami, jak to się dzieje podczas podróży carskich. Domy na placu Zamkowym zrewidowano od piwnic do poddaszy.

Związek zawodowy — rajfurów. W Warszawie, jak donosi „Przegląd poranny", zawiązało się stowarzyszenie właścicieli domów rozpusty.

Nie wiemy, czy stowarzyszenie to jest zarejestrowane zgodnie z wymaganiami prawa. Ale nie ulega wątpliwości, że cieszy się ono opieką i poparciem władz.

Kto wie — może nawet, jako legalne i „dobrze myślące" stowarzyszenie, otrzyma do swego rozporządzenia nieograniczoną ilość kart wyborczych. To bowiem, jak wyjaśnił senat, jest przywilejem tylko legalnych i wrogich rewolucyi związków. A cóż może być „przyzwoitszego" pod względem „błagonadiożności" od związku — alfonsów?

Wybory Z Petersburga nadeszło do Wilna „wyjaśnienie", że na zgromadzeniach przedwyborczych wolno używać języka polskiego.

W Warszawie „zjednoczenie postępowe" wystawia, jako kandydatów do Dumy Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego.

„Koncentracya narodowa" wystawi napewno Franciszka Nowodworskiego, b. posła do Dumy. Drugi kandydat jeszcze niewiadomy Władysław Smoleński, historyk, zrzekł się kandydatury.

Z zaboru pruskiego.

Wybory. Dnia 27 grudnia z. r. odbyła się w Pile konferencya partyjna towarzyszów polskich i niemieckich z Księstwa Poznańskiego. Udział w konferencyi brało 16 delegatów z dziewięciu okręgów, zarząd okręgów poznańskich i członek zarządu polskiej partyi socyalistycznej tow. J. Biniszkiewicz. Do biura wybrano tow. Stoessla, Wierbińskiego i Nachtigalla. Jako pierwszy punkt była sprawa postawienia kandydatów w 15 okręgach poznańskich.

Tow. Stoessel podaje do wiadomości, że 9 okręgów sprawę kandydatów już załatwiło jak następuje:

Krotoszyn—Ostrów: urzędnik związkowy Rösler z Wrocławia;

Wyrzysk—Szubin: Reitz z Bydgoszczy;

Inowrocław—Mogilno: górnik Szczepan Tuszyński z Bottroppu;

Gniezno—Wągrowiec: tokarz Stanisław Wierbiński z Gniezna;

Poznań: A. Bebel z Berlina;

Szamotuły—Oborniki—Chodzież—Wieluń—Czarnków: murarz Scholz z Poznania;

Leszno—Wschowa: urzędnik związkowy Stoessel z Bydgoszczy;

Rawicz—Gostyń: urzędnik związkowy Stoessel z Bydgoszczy.

W następujących pięciu okręgach postawieni są przez konferencyę jako kandydaci:

Międzyrzecz—Babimost: ślusarz Stanisław Rybicki z Berlina;

Buk—Kościan, Srem—Środa, Odolanów—Ostrzeszów: krawiec Ludwik Podemski z Inowrocławia;

Września—Pleszew, murarz Franciszek Rumiński z Poznania.

Sprawa kandydatury w Bydgoszczy nie została jeszcze załatwioną.

Ze świata.

Ofiara miliardera. „Frankfurter Ztg" donosi z Nowego Jorku, że Reckef-ller ofiarował uniwersytetowi w Chicago 3 miliony dolarów.

Z CARATU.

Ukarany występek i nagrodzona cnota.

(Z sądów rosyjskich).

W apelacyjnym trybunale w Petersburgu jednego dnia rozpoznawano dwie sprawy apelacyjne: rzeczywistego radcy stanu Ławrowa, autora czarnosecinnej proklamacyi „Do ludu rosyjskiego", którego sąd pierwszej instancyi skazał był na 100 rubli kary, i drugą sprawę — Narusbeka, redaktora satyrycznego pisma, oskarżonego o obrazę armii. Ławrow wzywał wszystkich dobrze myślących Rosyan do wymordowania żydów, Narusbek pozwolił na zamieszczenie w swojem piśmie ka... katury kozaka, siedzącego wierzchem na ... ściołupie z nahajem w ręku. Ławrowa ... nił czarnoseciniec Szmakow, Narusbek...

jeden z najwybitniejszych adwokatów petersburskich — Wolkenstein (soc. demokrata). Stąd, rzecz prosta, dwie miary i dwa sposoby traktowania obrońców.

„Rzeczywistość — zaczął Wolkenstein — jest straszniejszą od karykatury". I więcej nic nie powiedział, albowiem prezydent sądu pozbawił go słowa. Obrońca wyszedł z sali i wyrok pierwszego sądu zatwierdzono.

Następuje sprawa ekscelencyi Ławrowa. Zjawił się on w mundurze, przy szpadzie, z orderami. Obrońca Szmakow poczyna mówić o zakazanej rzeczywistości przez dwie godziny. Prezydent słucha uważnie, pilnie. „Rzeczywistość jest straszna", mówi Szmakow. „Żydzi chcą cerkwie zamienić w chlewy, żydzi chcą rewolucyi, żydzi chcą" i t. d. i t. d.

Prezydent z uśmiechem dobrotliwym kiwa głową. Prokurator nie oponuje.

W swej wielkiej wyrozumiałości dla wszystkiego, co jest nikczemne, sąd podarował Ławrowowi 75 rb., zniżając mu karę do 25 rb.

Z podniesioną głową, z ręką na szpadzie wychodzi umundurowany chuligan z sali, za nim się toczy, odbierając powinszowania od żandarmów, Szmakow. Sprawiedliwości stało się zadość — sędziowie oczyma odprowadzają Ławrowa. Rewolucya została ukarana, adwokat wypędzony. Jeszcze nie zginął carat, dopóki Rosya ma takie sądy.

Il'a des juges à St. Petersbourg.

Demonstracya pustego żołądka.

W Petersburgu zdarzył się ciekawy wypadek — niezmiernie ciekawy wypadek. Do gastronomicznego sklepu przyszedł człowiek bez pracy Kierbunow, robotnik, jeden z tysiąca wydalonych z fabryk petersburskich. Kierbunow przyszedł z zamiarem rozprucia sobie brzucha nożem, którym subjekci gastronomicznego sklepu krają drogie ryby, zwierzynę i łakocie.

W oczach klientów, gastronomów o niezmiernie czułem podniebieniu i żołądku, Kierbunow chwycił z lady nóż i wbił go sobie w żołądek, pusty i próżny mniej więcej od tygodnia.

Publiczność miała sposobność oglądać wnętrzności człowieka głodnego. I darmo — bez dopłaty.

Zuchwałem i niesmacznem jest samobójstwo w sklepie wyszukanego jadła. I to może źle wpłynąć na interesy firmy gastronomicznej. Ze też o tem nieboszczyk nie pomyślał!

(Telegramy z dnia 2 stycznia).

Kurczenie Królestwa.

Petersburg. (Tel. wł.). „Pet. Wiedomosti" donoszą, że oderwanie części gubernii siedleckiej i lubelskiej od Królestwa i utworzenie z nich osobnej gubernii jest rzeczą postanowioną.

Sytuacya w Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.). Ponieważ władze przekonane są, że w pierwszych dniach stycznia odbędą się liczne napady na kantory fabryczne i bankowe, ustawiono przed tymi lokalami posterunki wojskowe jako straż ochronną.

Z prowincyj nadbałtyckich.

Ryga. (Tel. wł.). Mimo okrucieństw sądów polowych czyny terorystyczne nie ustają. Wczoraj zastrzelono w Altenvora koło Rygi 2 strażników ziemskich. Rewolucyoniści oświadczają, że wobec panujących ustaw wyjątkowych będą zbrojną ręką stawiali opór aresztowaniom.

Ziemstwo i gubernator.

Moskwa. (Tel. wł.) Między tutejszem ziemstwem a gubernatorem wybuchł konflikt. Chodziło o to, że ziemstwo kooptowało w miejsce Hercensztejna i Komisarowa dwóch członków przynależnych do partyi kadetów. Gubernator żąda ich wykluczenia, czemu ziemstwo się sprzeciwia.

Budżet rosyjski.

Petersburg. „Słowo", organ b. ministra Fedorowa donosi, że do budżetu na r 1907 wstawiono na nadzwyczajne wydatki 1046 milionów rubli, o 37·7 milionów więcej aniżeli w pierwszej połowie r. 1906. Nadwyżka ta przeznaczoną jest w sumie 3 milionów na wydatki z działu wojny, 3 miliony na ministerstwo skarbu, około 13 milionów na pokrycie długu państwowego, około 22 milionów, więcej aniżeli w pierwszej połowie r 1906.

Budżet będzie przedłożony Dumie państwowej.

Nie było proskrypcyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Onegdajsze doniesienie dziennika „Nowoje Wremia", jakoby policya znalazła u terorystów listę proskrypcyjną 27 urzędników, oraz jakoby policya udaremniła zamach na kilku wyższych urzędników, zostało zaprzeczonem.

Za zniesieniem ograniczeń żydów.

Petersburg. (Tel. wł.). Odbyty dnia 28 z. m. w Dżordżabale kongres Finlandczyków wezwał senat finlandzki, aby na najbliższej sesyi uchwalił ustawę znoszącą wszystkie ograniczenia praw żydów w Finlandyi.

Ka... wyborczą.

Petersburg ... gradonaczelnik nałożył na był... a wyda... zwy wyb...

zwisk studentów, którzy redagują centralny organ studentów. Rektor odmówił.

Napad na okręt.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Odessy, że równocześnie z zamachem na parowiec „Gregorius Marck" usiłowano także wykonać zamach na stojący obok pierwszego parowiec „Królowa Olga", jednakże i tutaj straż udaremniła zamach. Stwierdzono dalej, że napastnicy poczynili przygotowania do wzniecenia pożaru na wybrzeżu, aby uniemożliwić pomoc parowcom.

TELEGRAMY

z dnia 2 stycznia

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń (Tel. wł.). Prezydent ministrów bar. Beck odbył w ostatnich dniach szereg konferencyj z posłami różnych stronnictw. Chodzi o ustanowienie porządku obrad rozmaitych przedłożeń, szczególnie: zmienionej przez Izbę panów ustawy o taksach wojskowych, ustawy o *numerus clausus* i uchwalonej przez komisyę ustawy o wolności wyborów. Bar. Beck układa się z radykałami czeskimi o cofnięcie ich wniosków nagłych, a układy te prawdopodobnie dadzą pomyślny rezultat.

Ustąpienie Polonyi'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, że minister sprawiedliwości Geza Polonyi poda się wkrótce do dymisyi. Jako powód wymieniają różnicę zdań, panującą między ministrem a komisyą sprawiedliwości Izby posłów w sprawie oskarżenia Lanyi'ego, ministra sprawiedliwości w gabinecie Fejervary'ego.

Karambol kolejowy.

Opawa. Pociągi towarowe nr. 57 i 76 kolei koszycko-bogumińskiej zderzyły się wczoraj między stacyami Porembą a Orłową. Maszynista jednego z pociągów, którego zwłoki znaleziono bez żadnych zranień, umarł prawdopodobnie z powodu udaru sercowego. Maszynista drugiego pociągu i palacz lekko ranni. Przy zderzeniu jeden wóz zwalił się, 8 uległo zniszczeniu. Szkoda w materyale znaczna. Połączenie telegraficzne między Bogumінem a Cieszynem było jakiś czas przerwane, wnet je jednak przywrócono. Ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie podróżnych.

Rozruchy na Krecie.

Konstantynopol. Od pewnego czasu obiegają na Krecie pogłoski, że rząd włoski zamierza wycofać się ze sprawy kreteńskiej tak, iż protektorat wykonywałyby tylko trzy inne mocarstwa. (Francya, Anglia i Rosya).

Strejk tramwajowy.

Kopenhaga. Z powodu różnicy co do płac zastrejkowała od rana cała służba kolei miejskiej. Ruch wstrzymano.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana (300 000 K) padła na seryę 2097 Nr. 72, druga wygrana (60.000) na seryę 4047 Nr. 8, trzecia wygrana (30.000) na seryę 1391 Nr. 76, dalsze wygrane (po 10 000) na seryę 543 Nr. 12 i seryę 931 Nr. 41. Przy ciągnieniu losów regulacyi Dunaju główna wygrana (140 000 K) padła na Nr 227.013, dalsze wygrane: 40.000 na Nr. 55.843, 20.000 na nr. 77.854.

Nekrologia.

Dnia 2 b. m. o godz. 4 popołudn... Krakowi... serc... tow... zi... an... Po...

Z komitetów partyjnych.

. **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we czwartek 3 b. m. o godzinie 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu", ul. Sławkowska 29.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wykłady w Kółku agitatorów w Krakowie,** przerwane z powodu świąt, rozpoczną się znowu w piątek 4 b. m. o godz. 7½ wieczorem w dawnym lokalu (Podwale 12); w Podgórzu odbędzie się wykład w poniedziałek 7 b. m. w lokalu „Postępu" (Mały Rynek 4).

× **„Spójnia", stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie,** zawieszone w październiku 905 r., wznowiło swą działalność w końcu listopada 1906 r. Na walnem zgromadzeniu 7 grudnia 1906 r. obrany został nowy wydział. Wpis 1 korona, wkładka miesięczna 1 korona. Dyżury codziennie od godz. 6—7 wieczorem z wyjątkiem sobót niedziel i świat, Grodzka 43, II. p.

Biuro „Spójni" udziela informacyi pragnącym wstąpić na zakłady naukowe w Krakowie.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. We czwartek 3 stycznia odczyt: **„O czterech rewolucyach we Francyi".** Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczorem Wstęp za zaproszeniami.

× **„Kółko samokształcenia"** w Związku stow. rob. w Krakowie udziela wszelkich informacyi w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkie informacye udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **Stowarzyszenie polskich robotników „Siła" w Budapeszcie,** VII Kiertesz utcza 22. Co niedzielę odbywają się zebrania, pogadanki, odczyty i przedstawienia amatorskie. Biblioteka otwarta we czwartek od godziny 7 do 9 wieczorem i w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Wpisy przyjmuje się co sobotę od godziny 7 do 9 wieczorem i co niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Wpis bezpłatny, wkładka miesięczna wynosi 64 h.

× **Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła", VI. Magdalenenstrasse 84, staraniem sekcyi naukowej bywają w czwartki o godz. 7½ wieczorem peryodycznie wygłaszane odczyty

Szanownych członków i gości uprasza się o wczesne zgłaszanie odczytów, które przyjmują członkowie sekcyi i to: we wtorki i piątki od godz. 7 wieczorem tow Znój, Kupś i Komisar, w sobotę tow Waltenberg i Sarna We wtorki nauka niemieckiego kurs niższy, w piątki kurs wyższy od godz. 7½—9 wieczorem — udziela tow. Kupś, zgłoszenia przyjmuje tow. Znój. Na miesiąc styczeń zgłosili odczyty: tow. Kupś „O żydach w Polsce", tow. Kulikowski „O syoniźmie", tow. Znój „O religii", tow. Sarna „O ekonomii politycznej".

× **Wiedeń.** Urzędnik głównego zarządu Zwiazku metalowców tow. Mikołaj Kozłowski mieszka obecnie, V., Schallergasse 6, II., 15.

× **Stryj. Zmiana lokalu!** Stowarzyszenie robotnicze „Znicz" oraz Związek stowarzyszeń zawodowych mieszczą się obecnie przy ul. Kościuszki w domu p. Kaufa na I piętrze (naprzeciw kościoła rzymsko katolickiego).

× **Londyński oddział P. P. S.** mieści się obecnie: 107 Charlotte Str. London W. Zebrania członków w każdą niedzielę. Uprasza się wszystkie pisma partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.

Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.

Unia górników. Turn obok Cieplic, Kulmerstr 378.

Stow. browarników i bednarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.

Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.

Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.

Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.

Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.

Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.

Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56.

Związek stolarzy, Wiedeń VI Gumpendorferstr. 62.

Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.

Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.

Związek rob. papieru chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr 62.

Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek szewców, Wiedeń, tamże.

Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.

tow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.

Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.

Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triesterstrasse 49.

Związek cieśli, Wiedeń VI Königseggasse 10.

Stow. cukierników, Wiedeń VI Dreihufeisengasse 11.

Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Anton Hueber. Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.

Sekretaryat krajowej komisyi zawodowej: Zygmunt Żuławski, Kraków, Wiślna 5.

[illegible]efa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).